

W jednej z inowrocławskich gazet znalazłam ogłoszenie pracy za granicą. Więc postanowiłam spróbować. Podany był numer telefonu i adres. Zadzwoiłam i zostałam umówiona na spotkanie. Oferta pracy była dla studentów i nie tylko.

Pierwszy raz przez Ośrodek Pozaszkolnej Nauki Języków Obcych i Pośrednictwo Pracy Za Granicą wyjechałam w 2005 roku. Pierwszą pracę jaką podjęłam przez tą Agencję była w Wielkiej Brytanii. Praca na tzw. „packhousie” - pakownie jabłek i sortowanie. Praca jak każda inna, nie ciężka, za dobre pieniądze. Małe miasteczko Cantenbury. Praca między Polakami, zgrany zespół. 6 miesięcy pracy minęło bardzo szybko. Ciężko było wyjeżdżać jednak po powrocie do kraju postanowiłam wyjechać raz jeszcze.

Kolejną pracę jaką otrzymałam przez w/w Pośrednika był to zbiór truskawek i malin - praca w szklarniach. Akord indywidualny, warunki mieszkaniowe dobre - caravany 4 osobowe. Pracodawca danej farmy z szacunkiem podchodził do swoich pracowników. Pracowali tam ludzie z różnych regionów Polski i z innych państw. Nie było wyróżniania ani poniżania - każdy „jechał na tym samym wózku”.

Kolejną trzecią pracę otrzymałam w Irlandii na farmie Keelings – również zbiór truskawek i malin na kolejne 6 miesięcy. Po kolejnym powrocie do Polski postanowiłam wyjechać wspólnie z mamą. Kolejne miejsce pracy okazało się bardzo dobrą pracą – pracowałyśmy przy kwiatach na farmie Wynnstay Group przez kolejne 6 miesięcy.

Nie mogę powiedzieć nic negatywnego. Jesteśmy wspólnie z mamą zadowolone i do tej pory wyjeżdżamy przez Ośrodek. Na chwilę obecną czekamy za kolejnym wyjazdem.
A.T.